

Piotr Kuligowski: Los Polskiego Rewolucjonisty

Los Polskiego Rewolucjonisty w nowoczesności – u progu której runęła Rzeczpospolita – najpełniej ucieleśnia ideę niepodległości. Warto zatrzymać się przy tym pojęciu. Jego nazbyt częste, czasem nachalne nadużywanie wypłukuje istotowy sens tego, co to znaczy nie podlegać, i o podległość komu w zasadzie chodzi. Hasła niepodległościowe – od triady „Wolność – Całość – Niepodległość” z okresu insurekcji kościuszkowskiej, aż po triadę „Wolność – Równość – Niepodległość” z okresu drugiej wojny światowej formułowano w specyficznym kontekście. Tę ostatnią zresztą sformułował sam Pużak – pisze Piotr Kuligowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Pużak. Nieprzejednani”.

Kazimierz Pużak był polskim rewolucjonistą. To stwierdzenie może wydać się oczywistością. Chciałbym jednak uczynić je głównym wątkiem niniejszego tekstu. By spełnić to zadanie, już na początku potrzebne jest doprecyzowanie – mam na myśli Polskiego Rewolucjonistę. Emblemat, archetyp, kodeks postępowania, który swym zasięgiem wykracza poza pojedynczą biografię. Przeciwnie, Los Polskiego Rewolucjonisty można śledzić w perspektywie długiego trwania. Jego pojawienie się to reakcja na zapadnięcie się gruntu pod nogami – by nawiązać do metafory Rafała Matyi z książki „Miejski grunt: 250 lat polskiej gry z nowoczesnością”.

Przyjęcie takiej perspektywy ma w istocie konsekwencje bardziej doniosłe, niż mogłoby się z pozoru wydawać. Kazimierz Pużak wychodzi bowiem ze strefy interpretacyjnego komfortu i na powrót zyskuje poczesne miejsce w panteonie

buntowników, ideologów, wojowników, doświadczonych w walce z dominacją Imperium i Kapitału. Taki Pużak nie daje się już suflować jako przykład socjalisty, którego łatwo wciągnąć na sztandary bez generowania kosztów i dźwigania zbędnego balastu. Dyskurs publiczny ostatnich lat dostarcza wielu przykładów takich prób historycznej gry. Wynikają one z postrzegania Pużaka przez pryzmat przede wszystkim końcowego etapu jego życia, kiedy to był sądzony i więziony przez władze w ZSRR i PRL.

Jednym z ostatnich przykładów może być dyskusja w popularnym podcaście „Dwie Lewe Ręce” (premiera odcinka miała miejsce 19 kwietnia 2024 r.). Jego współprowadzący, Marcin Giełzak, dopytywał jednego z liderów Konfederacji, Krzysztofa Bosaka, czy ten wskazałby na historyczny przykład lewicowca, z którym mógłby się utożsamić. „Pużak też nie”? – dopytywał zdziwiony Giełzak, mając najpewniej na myśli (nie)wypowiedziane przez Pużaka słowa, skierowane jakoby do stalinowskich sędziów i prokuratorów: „Jestem rzymskim katolikiem narodowości polskiej. Więcej nic nie mam panom do powiedzenia” (w rzeczywistości wypowiedź ta nigdy nie padła). Skonfundowany wicemarszałek Sejmu jedynie przecząco kręcił głową.

Negatywna odpowiedź Bosaka była słuszna. W myśli Pużaka, w jego działalności, przynależności partyjnej, ale i szerzej – w typie Polskiego Rewolucjonisty, który reprezentował, zawierają się bowiem pierwiastki, których ideolog Konfederacji nie mógłby przyjąć bez daleko idących kompromisów światopoglądowych. By to wyjaśnić, proponuję odejście od wysuwania na pierwszy plan figury Pużaka-ofiary i dwojaki rozszerzenie perspektywy. Po pierwsze, na całość jego życia, zaś po wtóre, i najważniejsze, na życie Pużaka jako strzelisty przykład archetypu Polskiego Rewolucjonisty.

Los Polskiego Rewolucjonisty w nowoczesności – u progu której runęła Rzeczpospolita – najpełniej ucieleśnia ideę niepodległości. Warto zatrzymać się przy tym pojęciu. Jego nadużyte, czasem nachalne nadużywanie wypłukuje istotowy sens tego, co to znaczy nie podlegać, i o podległość komu w zasadzie chodzi. Niepodległość, tak jak zresztą struktura różnych bytów politycznych, zmienia się w czasie. Hasła niepodległościowe – od triady „Wolność – Całość – Niepodległość” z okresu insurekcji kościuszkowskiej, aż po triadę „Wolność – Równość – Niepodległość” z okresu drugiej wojny światowej formułowano w specyficznym kontekście. Tę ostatnią zresztą sformułował sam Pużak.

Niepodległość to pojęciowy oręż, za pomocą którego chciano przezwyciężyć historyczne uwarunkowania, w których przez dwa wieki tkwiła Polska. Było to przede wszystkim uwikłanie imperialne, w którym ziemie polskie każdorazowo pełniły rolę zewnętrznych peryferii, ale i zderzaka, mającego odsunąć inne organizmy polityczne od imperialnego centrum. Imperium dawało prowincji tyle, ile potrzebne było do jej kontroli – wszystko, co wyrastało ponad to, brało się albo z umiejętnego wyzyskiwania rzadko otwartego okna możliwości, albo z oddolnych inicjatyw bezpieczeństwa. Wytworzyło to odruch sprzeciwu wobec władz, ale także instytucjonalną nieciągłość i nietrwałość. Nie są to, oględnie stwierdzając, warunki sprzyjające rozwojowi kapitalizmu i jego akumulacji. Stąd zmagania z ucieczką kapitału i wyspowym charakterem gospodarczej modernizacji.

Bycie niepodległym to marzenie o wyrwaniu się z tego fatalnego uwikłania. Najtrafniej dążenie to odmalował Stefan Żeromski w doskonałym „Śnie o szpadzie”, napisanym zresztą w okresie czwartego powstania, czyli w roku 1905: „Wyszedłeś w najciemniejszą, jesienną noc, gdy huczał wicher i bił deszcz, a my wszyscy, dwudziestomilionowy naród spaliśmy [...] kamiennym

snem niewolników. Wszedłeś, jak przemytnik, obnażony do pasa. Na plecach dźwigałeś składowe części drukarni. Byłeś obładowany pismami, zwiastującymi wyzwolenie ciał i duchów. [...] Tej to nocy przyniesiona została Niepodległość do tego kraju nędzarzy ducha, popychanych pięścią obcego żołdaka. Tej też nocy przyniesiona została deklaracja praw świętego Proletariusza, które zdeptała przemoc bogaczy”. Okres rozbiorów jest tylko jedną, choć kluczową emanacją tej sytuacji. Pużak był jednym z wielu, którym przyszło się z nią potykać. Czynił to, korzystając z szerokiego repertuaru narzędzi, które pozostawały w dyspozycji Polskiego Rewolucjonisty.

Na poziomie symbolicznym i tożsamościowym, odczuwał przynależność do tej samej historycznej wspólnoty, do której wpisywali się polscy powstańcy i rewolucjoniści z dziewiętnastego wieku. Porównania sytuacji Polski z okresu II wojny światowej do rozbiorów pojawiają się zresztą często w jego wspomnieniach. Jak pisał, „I tak jak zbrodnia rozbiorów z wieku XVII-go zemściła się na Europie, tak ta nowa zbrodnia XX-go wieku znajdzie swe zadośćuczynienie. Jakże spłowił i zozydzał frazes o wojnie w obronie Polski podjętej. Przypomina nam się podobny frazes z roku 1812 o wojnie o Polskę, głoszony przez Napoleona. Jakże niedaleko odskoczyła oficjalna Europa”.

Pużak wielokrotnie przywoływał również Listopad 1830 roku. Wracając myślami do ostatnich chwil sprzed Godziny W, pisał: „Idąc ul. Śliską jeszcze raz na Senatorską - w jednym z domów usłyszałem Etiudę rewolucyjną Chopina. Ten wspaniały utwór zamykający akordami strzałów okres powstania 1831 roku dziwnie zaciążył mi na samopoczuciu”. Z kolei opisując początki powstania warszawskiego, odnotował: „Otóż jakiś niewytłumaczony pech chciał, że wiadomość o powstaniu została puszczona w świat ze skutkiem dopiero na drugi dzień [...] Tak więc powtórzył się w historii powstań - nieudany alarm. Alarm dla Warszawy 29 listopada 1830 roku zawiódł i alarm w świat 1 sierpnia 1944 roku również zawiódł. Czyli należy zaznaczyć, że

zaczęło się od nieudanych aktów”. Samo powstanie warszawskie nazywał zresztą, co wymowne, powstaniem rewolucyjnym. Podkreślał przy tym znaczenie ideologii dla sukcesu zbrojnego wystąpienia.

Podobnie jak wielu dziewiętnastowiecznych spiskowców, miał Pużak nadzieję, że właściwą strukturą dla działalności politycznej prowadzonej w konfrontacji z terrorem imperium może być loża masońska. Jak wskazywał, „Przez pewien czas wysuwałem projekt tworzenia łóż masońskich, wychodząc z tego założenia, że w Wehrmachcie, pomimo zakazów hitlerowskich, są loże i że przyłapanie loży polskiej nie będzie nieodpartym argumentem, że organizacja jest polityczna”. Szybko jednak, ku jego rozczarowaniu, ta droga okazała się ślepą uliczką: „...jeszcze raz przekonałem się, jak daleko odbiegła loża współczesna od ideowości swojej w niedalekiej przeszłości i [od] jej usług w konspiracji powstańczo-rewolucyjnej. Współczesna masoneria już się zbłądziła jako pretorianie w służbie sanacji i to nie przypadkowo, gdyż decydującym motywem w akcji masońskiej była kariera w służbie cywilnej, wojskowej i w każdej robocie społeczno-publicznej [...] Znając już praktykę współczesnych masonów, która wykazała ich cyniczną postawę i pełną amoralność w służbie reżymu sanacyjnego, można było być pewnym takich samych, a może jeszcze gorszych koziołków etycznych i politycznych”.

Trwanie w oporze i aktywność w konspiracji ukazywał zresztą jako trwałe elementy polskiej historii. Odnosząc się do zbrodni katyńskiej, pisał, że *nil inultum remanebit*: „Nie jest to tylko pobożne życzenie - nad jego zniszczeniem się czuwa cały polski naród i jego potężna wola trwania w oporze przeciwko krzywdzie. Tej woli nie złamie nikt. Jej to zawdzięczamy, że w omawianym okresie i w okupacji sowieckiej - pomimo »diabelskich« metod NKWD, wspieranych przez Żydów, Ukraińców i Litwinów - robota podziemna trwała na całej okupacji niemieckiej i sowieckiej, bo trwać musiała, jako nasz żywioł życiowy”. Warto podkreślić, że nie były to z jego strony tylko puste

deklaracje. Pużak nie stronił od radykalnych czynów. Jako rewolucjonista, wykonywał – co opisuje w książce pt. „Kazimierz Pużak (1883-1950). Biografia polityczna” Marcin Panecki – wyroki sądu partyjnego, biorąc udział w morderstwie prowokatora Edmunda Tarantowicza.

Ciąg historycznych doświadczeń, do których nawiązywał Pużak, bynajmniej nie kończy się na tradycjach powstańczych. Jego ważnym elementem są również odniesienia do innych ugrupowań politycznych. Wpisywał on PPS w to samo polityczne continuum, do którego należał również Pierwszy Proletariat Ludwika Waryńskiego. W broszurze „Pięćdziesięciolecie Polskiej Partii Socjalistycznej”, wydanej w 1942 roku podkreślał, że zjazd założycielski partii w Paryżu, odbyty w roku 1892, dokonał swego wielkiego dzieła w wyniku „[...] doświadczeń zdobytych w szeregach »Pierwszego Proletariatu«, okupionych bohaterstwem i krwawymi ofiarami”. Do tradycji tego ugrupowania odwoływał się także przy innych okazjach. W roku 1936, jako Przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych, Pużak zapowiadał wydanie numeru specjalnego czasopisma tej organizacji, które miało być poświęcone „całkowicie pamięci »Proletariatu«”. Na popularyzowaniu tej pamięci „zyska ruch robotniczy i sprawa Socjalizmu”.

Pużak–więzień – oto kolejny, istotny element, tworzący postać Polskiego Rewolucjonisty. Miejscami odsiadki były więzienia, cieszące się międzynarodową „sławą” – w przypadku Pużaka chodzi o twierdzę szlisselburską, lecz ślad stóp Polskich Rewolucjonistów odcisnął się także w pruskim Moabie czy słynnej paryskiej Sainte-Pélagie. Więzienia stawały się nie tylko miejscami odbywania kary, ale nierzadko służyły także dalszemu rozwojowi ideowemu, ale także uczyły technik przemytu czy stosowania różnych aktów oporu. Wytwarzało to swoistą wspólnotę historycznych doświadczeń. Sam Pużak zresztą, jak wskazywał Stefan Stamirowski we wspomnieniu, opublikowanym w emigracyjnym „Robotniku”, miał podczas

swojej odsiadki w Szlisselburgu poszukiwać śladów po Walerianie Łukasińskim. Ten spiskowiec i mason spędził w carskich więzieniach czterdzieści sześć lat, z czego większość właśnie w osławionej twierdzy.

W czasie powstania warszawskiego Pużak odwoływał się do praktycznych wniosków z walk rewolucyjnych 1905 roku. To stamtąd, z typowo socjalistycznego i proletariackiego repertuaru kontestacji czerpał znajomość arkanów oporu wobec zbrodni kolejnego już imperium. Wskazywał na przykład, że spotkanie się w prywatnych mieszkaniach w celu odbywania w nich zebrań politycznych to „naśladownictwo z praktyki organizacyjnej PPS z okresu 1905-07”. W innym miejscu w swoich wspomnieniach odnotował: „Osobną sprawę stanowiły: sabotaż, dywersja, terror indywidualny i odwet. Te działania były prowadzone przez osobne zespoły. Wobec tego, że ta dziedzina dopiero później – bo w roku 1943 - mogła być uwzględniona także w środowiskach wiejskich, a w danej chwili wyłącznie przez środowiska miejskie, czyli siłą rzeczy przez element robotniczy [...] [sięgaliśmy do doświadczeń] praktyki bojowej PPS w okresie rewolucji 1905-07 i okupacji 1916-18”.

Pużak zasługuje przeto na miejsce w panteonie Polskich Rewolucjonistów. Niechaj jego popiersie stanie obok innych masonów, konspiratorów, więźniów politycznych i oddanych rewolucjonistów – obok Łukasińskiego i Daszyńskiego, Dembowskiego i Waryńskiego; młodych z Listopada '30, Czerwonych ze Stycznia '63 oraz Czerwca '05, wreszcie - przywódców z Sierpnia '44. A przeciwko Polskiemu Rewolucjonście, by zacytować „Sen o szpadzie” Stefana Żeromskiego, jest wszystko: „Niechęć, trwoga, nienawiść, wrzaski dziedziców, bicie we dzwony fabrykantów, tajne intrygi tchórzów i ciemna niewiedza nędzy”. Ofiara caratu, hitleryzmu i stalinizmu przekonała się o tym najpełniej.

dr Piotr Kuligowski

Piotr Kuligowski – historyk, obronił pracę doktorską na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, obecnie zatrudniony w Instytucie Historii PAN w Warszawie. Staże naukowe odbywał w instytucjach naukowych w Belgii, Francji i Niemczech. Interesuje się historią XIX-wiecznej Europy, historią idei i pojęć politycznych oraz dziejami parlamentaryzmu.